Published and distributed under Permit (No. 66) authorized by Act of October 6, 1917, on file at the Post Office of New York, — By order of the President, A. S. BURLESON, Postmaster General

NOWY ŚWIAT The Largest Local Polish Newspaper in Greater New York. Recognized for its clean editorial policy and advertising methods Published Daily and Sunday

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

NOWY ŚWIAT jest pismem, poświęconem sprawom społeczno-politycznym i ekonomiczno - polkim na wychodźtwie. New York, N. Y. 424 E. 9th St.

SINGLE COPY 2 CENTS — POJEDYNCZY NUMER 2c

No. 269. DAILY AND SUNDAY. NEW WORK, N. Y., Wtorek, 28-go Września, (Tuesday, September 28th), 1920. ROK (VOL.) XXIII.

Wojska polskie po zaciętej walce zdobyły silną twierdzę Grodno

LITWINI PRZYCHODZĄ DO UPAMIĘTANIA W SWOJEJ ŚLEPEJ NIENAWIŚCI WZGLĘDEM POLSKI

Proszą Polskę o wznowienie zerwanych rokowań pokojowych

PRZYRZEKAJĄ WYCOFAĆ SWOJE WOJSKA NA ZACHÓD OD LINJI MARSZ. FOCHA

WARSZAWA, 26 września. — (Wiadomość Zjedn. Prasy). — Polska otrzymała od rządu litewskiego notę wyrażającą pragnienie wznowienia rokowań pokojowych. Nota poddaje myśl, aby wojska polskiej i litewskie zajęły punkty położone wzdłuż linji wyznaczonej przez marszałka Focha.

Książę Sapieha, polski minister spraw zagranicznych w odpowiedzi na notę, którą ma wysłać w poniedziałek do rządu litewskiego w ogólności zgadza się na propozycję rządu litewskiego. Nota polska podaje propozycję tymczasowego rozmieszczenia wojsk w okolicach na północny wschód od Grodna.

Na podstawie tych warunków wojska polskie posuwać się będą tylko w te okolice ziem spornych które są zajęte przez wojska bolszewickie.

WOJSKA WRANGLA ZAJĘŁY CHARKÓW I EKATERYNOSŁAW

WOJSKA BOLSZEWICKIE NA PRAWYM BRZEGU DNIEPRU ZOSTAŁY ZATAKOWANE OD TYŁU

Cofają się w popłochu w kierunku Elizabethgradu

KONSTANTYNOPOL, 26 września. — Wkrótce dojdzie do połączenia wojsk generała Wrangla z powstańczemi wojskami atamana Machny, które wspólnie walczą przeciw wojskom bolszewickim na froncie południowej Rosji i Ukrainy, jak donoszą komunikaty ogłoszone przez głównodowodzących temi wojskami.

Siła wojsk powstańczych atamana Machny wynosi około 30,000 powstańców.

Ogłoszono wiadomość, że miasta Charków i Ekaterynosław zostały zajęte przez generała Wrangla, posuwające się na północny wschód z Aleksandrowska.

Wojska generała Wrangla przedarły się także do gubernji chersońskiej i ścigają wojska bolszewickie, które się szybko cofają w kierunku miasta Elizabethgród.

Senat włoski atakuje premjera Giollittiego

Żywioły, które sprzeciwiały się wojnie narodowej, dążą do wywołania wojny domowej

RZYM, 26 września. — Rząd premjera Giollitiego i jego kierunek polityczny był przedmiotem gwałtownych ataków na posiedzeniu senatu, który omawiał kierunek włoskiej polityki zagranicznej.

Senator Tanari, oświadczył, że rząd musi dać ochronę pracodawcom, którzy są upoważnieni do tej opieki, podobnie jak i robotnicy strajkujący i położyć kres wykroczeniom, które miały miejsce w ostatnim tygodniu.

„Ci, którzy się sprzeciwiali narodowej wojnie — mówił senator Tanari — dążą do wywołania wojny domowej".

W samej prowincji Bolonji, w ciągu ostatnich pięciu miesięcy wydarzyło się 200 wypadków pożarów z podpalenia i tym podobnych zaburzeń, prześladowań i innych wykroczeń, które spowodowały stratę 50,000 różnej żywności, 60,000 ton samej pszenicy.

Król włoski przelatuje balonem ponad Watykanem

RZYM, 26 września. — Król włoski poraz pierwszy oglądał część swojej stolicy, której nigdy dotychczas nie oglądał — gdy przelatywał balonem ponad wzgórzami Watykanu, gdzie się mieszczą pałace papieskie, stanowiące terytorjum eksterytorjalne. Podług opisu lotu balonem zamieszczonego w dzienniku „Messagero", balon, w którym się znajdował król włoski, przeleciał po nad ogrodami watykańskiemi i leciał tak nisko, aby umożliwić królowi widok, który dotychczas był niedostępnym dla włoskiej rodziny królewskiej.

Papież Benedykt, w chwili, kiedy król włoski przelatywał w swoim balonie ponad jego ogrodami, znajdował się w ogrodzie na przejażdżce i przez kilka minut przypatrywał się uważnie królowi, którego wyraźnie było widać w balonie.

„Mali aljanci" zorganizowali sie tylko w celach obrony

RYZM, 26 września. — „Mali aljanci" — Serbja, Rumunja i Czechosłowacja zorganizowali się wyłącznie w celach obronnych,— oświadczył dzisiaj rumuński minister bez teki Taku Jonesco we wywiadzie z korespondentem pisma „Giornale di Italia". Taku Jonesco przyjechał do Włoch, jako gość rządu włoskiego i celem jego odwiedzin we Włoszech jest przekonać rząd włoski, że „Mali aljanci" wcale nie żywią wrogich uczuć przeciwko państwu włoskiemu.

Francja rozszerza prawa dla swego prezydenta

Lud francuski nie sprzeciwia się powiększeniu władzy prezydenta

PARYŻ, 26 września. — Wszystkie odcienie franucuskiej opinji publicznej, oprócz skrajnych radykałów, zdaje się zgodzić się na zaprzestanie opozycji przeciw Millerandowi, której punkt zwrotny nastąpił wczoraj w parlamencie podczas głosowania nad wotum zaufania, które zostało uchwalone ogromną większością głosów. Zaprzestanie zupełnej opozycji przeciw politycznemu kierunkowi byłego premjera Milleranda, jest nową erą w rozwoju politycznego życia francuskiego.

Narodowi francuskiemu już się sprzykrzyła ideja, ażeby władza prezydenta była, jak najmniejsza. Wypadki, jakie zaszły we Francji w ostatnim tygodniu, świadczą o tym fakcie. Myśl, aby nowy prezydent miał kontrolę nad nowym gabinetem i jego premjerem nie napotyka u ludu francuskiego na żaden sprzeciw.

Zdaje się, że izba senatu zgodzi się na krok izby posłów zrobiony w celu próby.

Frezydent Francji otrzyma władzę podobną, jak prez. St. Zj.

Prasa zagraniczna omawiając sprawę zmiany we francuskim ustroju politycznym, porównuje do amerykańskiego ustroju nowy system francuski, jeżeliby się udał, posiadałby tę przewagę nad systemem amerykańskim, że prezydent francuski miałby większy kontakt z parlamentem, aniżeli ma prez. Stanów Zjednoczonych z Kongresem — przez członków gabinetu, którzy, jako poszczególni posłowie odpowiedzialni są przed parlamentem, podczas, gdy członkowie amerykańskiego gabinetu nie są wybierani z pośród członków Kongresu i są odpowiedzialni tylko przed prezydentem, a nie przed kongresem.

W tych warunkach, jak twierdzą publicyści francuscy prezydent francuski nie mógłby nie liczyć się z wolą parlamentu, jak prezydent Wilson nie liczył się z życzeniami kongresu w sprawie traktatu wersalskiego, ponieważ parlament w tej chwili mógłby uchwalić wotum nieufności dla gabinetu i spowodować jego ustąpienie.

Były prez. Francji Poincare o nowej zmianie we francuskim ustroju politycznym wyraża się, że został on zmieniony na wzór amerykański z tą tylko różnicą:

„W St. Zj. prez. jest naprawdę kierownikiem rządu, jak również naczelnikiem państwa, ale ministrowie amerykańskiego rządu nie są odpowiedzialni przed Kongresem. Jest to także system spójniowy, ale różny od naszego. Co więcej władza kierownicza spraw zagranicznych St. Zjedn. jest podzielona pomiędzy prezydenta i senat i jeżeli się zdarzy, że prezydent St. Zjedn. nie chce o tem pamiętać i odważa się działać na własną odpowiedzialność, to narażę się na niepożądane dla siebie następstwa, jak również i te narody, z któremi prowadzi rokhpltiżn bdah UstwaE kh!dójeda kowania.

W OKOLICY GRODNA TOCZĄ SIĘ ZACIĘTE WALKI

Bolszewicy sprowadzili liczne posiłki

Ataki bolszewickie zostały pomimo nowych posiłków złamane

WARSZAWA, 26 września. — Urzędowy komunikat głównego sztabu wojsk polskich donoszący o przebiegu działań wojennych na froncie Grodna za dzień sobotni, a wydany dzisiaj po północy, ogłasza, że w okolicach Grodna nad rzeką Niemnem toczą się zacięte walki i wojska polskie obległy forty grodzieńskie, bronione zawzięcie przez wojska bolszewickie.

Na południe od Grodna, bolszewicy sprowadzili liczne posiłki, ale wszystkie ataki wojsk bolszewickich wykonane przy pomocy tych posiłków zostały złamane przez wojska polskie, które wzięły bardzo wiele jeńców i karabinów maszynowych.

Urzędowy komunikat głównego sztabu wojsk polskich, brzmi:

„W okolicy bagień nad rzeką Prypeć, wojska polskie zajęły miasto Rokitno i Szapatówkę. Zacięte walki toczą się w dalszym ciągu. Kanał łączący rzekę Bug z Dnieprem, a także miasta Kartuska, Berezu i Różany zostały zajęte przez wojska polskie".

W okolicach Wołkowyska, na południowy wschód od Grodna, wojska bolszewickie wykonały atak przy pomocy świeżych dywizji, ale zostały odparte z ciężkiemi stratami. Podczas tych walk, wojska polskie wzięły 700 jeńców i 15 karabinów maszynowych.

W okolicach Brzostowicy wojska bolszewickie atakowały przez ostatnie trzy dni. Wojska polskie przeszły do kontrofensywy i wzięły do niewoli 500 jeńców oraz 10 karabinów maszynowych, a także trzech artyleryzstów litewskich.

Naokoło zewnętrznych fortów twierdzy Grodna wojska polskie toczą zaciętą walkę z wojskami bolszewickiemi i litewskiemi. Miejscowość Porzecze została zajęta przez wojska polskie razem z 300 bolszewikami i 10 karabinami naszynowemi, jednym pociągiem pancernem i wielką ilością materjałów wojennych".

Plany aljantów opanowania morza Azowskiego

KONSTANTYNOPOL, 26 września. — Prasa Zjedn. — Czarnomorska flota wojenna aljantów, włącznie z jednym torpedowcem Stanów Zjedn., uda się prawdopodobnie na morze Azowskie, w celu ochrony kupiectwa aljanckiego od floty bolszewickiej, kontrolującej obecnie to morze.

W porcie Mikołajewie bolszewicy wykończają na gwałt, krążownik wojenny „Gien. Aleksiejew".

Francja wymusiła grozbą uwolnienie swoich obywateli

„Uginamy się przed siłą brutalną" — odpowiadają Francji bolszewicy

LONDYN, 26 września — Groźba francuska, że dopóki wszyscy francuscy jeńcy przebywający w Rosji nie zostaną uwolnieni do 1go października, zmusiła bolszewickiego ministra spraw zagranicznych Czyczeryna do dania następującej odpowiedzi „zmuszeni jesteśmy ugiąć się przed siłą brutalną" jak ogłasza bolszewicka depesza iskrowa otrzymana w Londynie.

Bolszewicki minister spraw zagranicznych protestuje przeciwko podobnemu postępowaniu ze strony Francji, ponieważ rząd bolszewicki nie ma gwarancji, że Francja ze swej strony uwolni bolszewickich jeńców.

Bolszewicy dażyli do wywołania rewolucji w St. Zj.

Przy aresztowanych agitatorach bolszewickich znaleziono dokumenty potwierdzające plany bolszewickie

CHICAGO, 27 września. — Przy aresztowanych agitatorach bolszewickich znaleziono dokumenty dowodzące, że bolszewicki rząd rosyjski dążył do wywołania rewolucji w Stanach Zjednoczonych.

W Chicago, aresztowała policja krawca Szachmana, byłego sekretarza Lenina, przy którym znaleziono rozkaz datowany dnia 1 września, w którym rząd bolszewicki grozi śmiercią każdemu swemu przedstawicielowi i agentowi, który by zdradził plan bolszewickiego rządu, lub zaniedbał zniszczenia dokumentów otrzymanych od bolszewickiego rządu.

Inne dokumenty mówią o planach sparaliżowania całego przemysłu amerykańskiego, przy pomocy ogłoszenia powszechnego strajku kolejowego, aby cały kraj litwiej mógł się stać pastwą bolszewickiej rewolucji.

Wśród dokumentów znaleziono także plany dla wywołania rewolucji równocześnie w Japonji, Chinach, Indjach i Turcji. Policja, w której ręku znajdują się te dokumenty nie chce nic mówić o planach zawartych w tych dokumentach.

„Trzecia bolszewicka międzynarodówka" przesłała do Chicago na adres Szachmana 20,000 dla przeprowadzenia bolszewickiej republiki. Głównym propagatorem bolszewickiej rewolucji jest Szachman, urodzony w Odesie i przebywający w Ameryce od kilku lat.

Pozornie zajmuje się on krawiectwem, w rzeczywistości był on naczelnikiem propagatorów bolszewickiej rewolucji w Ameryce.

ARGENTYNA ZAKUPUJE WŁOSKIE OKRĘTY I AEROPLANY

BUENOS AIRES, 27 września. Rząd republiki argentyńskiej prowadzi z rządem włoskim rokowania w celu zakupna dwuch wielkich krążowników i 100 aeroplanów.

TWIERDZA GRODNO PO ZACIĘTEJ WALCE ZOSTAŁA ZAJĘTA PRZEZ WOJSKA POLSKIE

Bolszewicy za wszelką cenę pragną zawarcia pokoju z Polską

ZGODZĄ SIĘ NA WSZYSTKIE ŻĄDANIA POLSKI

WARSZAWA, 27 września. — Wojska polskie po zaciętych walkach zdobyły wielką twierdzę Grodno, położoną nad rzeką Niemnem, jak donosi dzisiaj urzędowy komunikat ogłoszony przez główny sztab wojsk polskich. Wojska polskie na tym odcinku doszły do linji wyznaczonej Polsce, na wschodnią granicę przez kongres pokoju w Paryżu.

Zajęcie Grodna przez wojska polskie poprzedziła nie zwykle zacięta walka.

Bolszewicy uporczywie bronili Grodna. Na wschód od Grodna w dalszym ciągu toczą się zacięte walki.

Bolszewicka delegacja pokojowa w swoich propozycjach pokojowych zaatakowała w gwałtowny sposób aljantów, jak donoszą wiadomości nadesłane z Rygi.

Członkowie bolszewickiej delegacji oświadczyli, że „gotowi są na zrobienie jak największych ustępstw, na rzecz Polski, aby obrócić w niwecz plany imperjalistycznych aljantów". — Aljanci — jak twierdzą członkowie bolszewickiej delegacji pokojowej — dążą do przedłużenia wojny polsko-bolszewickiej przez następną zimę, aby doprowadzić do zupełnego zniszczenia tak Polski, jak i bolszewickiej Rosji.

Przeciąganie wojny na następną zimę byłoby — jak się wyrażają członkowie bolszewickiej delegacji pokojowej — strasznym nieszczęściem dla obydwóch krajów i bolszewicki rząd rosyjski zmuszony jest uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby zapobiedz dalszym cierpieniom i wydatkom na wojnę.

ROKOWANIA W RYDZE BĘDĄ PROWADZONE DALEJ

SPODZIEWANA JEST ODPOWIEDŹ NA POLSKIE KONTRPROPOZYCJE

RYGA, 26 września. (Wiadomość Zjedn. Prasy). — Polsko-bolszewickie rokowania pokojowe, będą jutrą prowadzone w dalszym ciągu.

Bolszewicka delegacja pokojowa prawdopodobnie da odpowiedź na polskie kontr-propozycje, na co się zgodził przewodniczący bolszewickiej delegacji pokojowej na żądanie przewodniczącego polskiej delegacji pokojowej M. Dąbskiego, mimo faktu, że polska delegacja pokojowa jeszcze nie przygotowała odpowiedzi na deklaracje bolszewickiej delegacji pokojowej przedstawioną w ubiegły piątek polskiej delegacji pokojowej.

Konferencja pokojowa rozpocznie pracę nad szczegółami wstępnych warunków pokoju ze wspólną komisją dla wyznaczenia granic po plenarnych obradach, jakie się odbędą w poniedziałek.

Obydwie strony zarówno bolszewicy, jak i Polacy uważają za konieczne załatwić najpierw sprawę linji demarkacyjnej. Z Komisji dopiero jedna jest wyznaczona, komisja granic.

Przewodniczący bolszewickiej komisji, Joffe, zawiadomił polską delegację pokojową, że bolszewicy później wyznaczą członków dalszych komisji.

Żadna z delegacji pokojowych nie uwydatniła jakiekolwiek działalności dzisiaj. Bolszewicy odpoczywali, podczas gdy wielu z członków z polskiej delegacji pokojowej, a między niemi i p. Dąbski udali się na polowanie.

NIEMIECKI WĘGIEL DANY FRANCJI NIE CHCE SIĘ PALIĆ

Francuzi oskarżają niemców o podstęp i oszustwo

PARYŻ, 26 września. — Jakkolwiek Niemcy wysyłają do Francji każdego miesiąca odpowiednią ilość węgla, do której się zobowiązali na konferencji w Spa, to jednak węgiel przysłany nie chce się palić.

Francuzi oskarżają Niemcy, że umyślnie chcą obejść warunki, do których się zobowiązali.

Fabryki francuskie, pomiędzy które rodzielono węgiel dostarczony, nadsyłają skargi, że węgiel niemiecki jest prawie nieużyteczny. Węgiel ten przysyłają niemcy w formie cegieł zrobionych z pyłu węglowego.

Cegiełki te rozbite po zbadaniu, jak się okazało, zrobione są z części ziemi, a częścią ze śmieci.

Wobec wybuchu strajku, w angielskich kopalniach węgla oszukańcze dostawy węgla przez Niemcy postawią przemysł francuski w trudne położenie w czasie nadchodzącej zimy, ponieważ Francja polega tylko na tych dwuch źródłach węgla — dostawie przez Niemcy i węglu angielskim. Krążą pogłoski, że wiele fabryk francuskich zostanie zamkniętych.

Rząd francuski prawdopodobnie wyśle do Niemiec bardzo energiczny protest przeciw jakości dostarczonego dotychczas Francji przez Niemcy węgla.

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO. Inc.

DR. B. KUŁAKOWSKI ..... President and Editor
W. BLAŻEWICZ ..... Managing Editor
M. F. WODZIŁTKO, A. B. ..... General Manager

Entered at New York, N. Y. Post Office as second class mail matter

SUBSCRIPTION RATES: (Outside of New York City)

One Year	$4.50
Six Months	2.50
Three Months	1.50

Prenumerata na prowincji:

Rocznie	$4.50
Półrocznie	2.50
Kwartalnie	1.25

NEW YORK CITY

Annually	$7.00	Rocznie	$7.00
Half-annually	3.50	Półrocznie	3.50
Quarterly	1.75	Kwartalnie	1.75

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą „Nowy Świat", Inc

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.
DR. B. KUŁAKOWSKI ..... President i Redaktor
W. BLAŻEWICZ ..... Redaktor Zarządzający
M. F. WODZIŁTKO ..... Menager

OFFICE:
424 East 9th Str., New York, N. Y.
Tel.: Orchard 2878

Redakcja za ogłoszenia nie odpowiada. — Rękopisów nie zwraca
Zmiana adresu 10 centów

DYWIDENDY

Wojna światowa wywołała niezmiernie ciekawe skutki rozwoju form społecznych. Była czymś w rodzaju tych wypadków, które spotykają kobiety ciężarne, wywołując poród przedwczesny. Czasem jest to poronienie, śmiertelne zawsze dla płodu, a częstokroć dla matki, czasem w siódmym miesiącu daje w rezultacie płód zdolny do życia, lecz wymagający szczególnej opieki.

Wojna dała wyzwolenie polityczne klasy pracującej w większości państw europejskich. Nie dała jednak wyzwolenia ekonomicznego, mimo że kluczem do niego jest wyzwolenie polityczne. Co gorsza, zagrożonym jest samo życie narodu. Stare formy, stare uczucia, stare metody przeszły z atrybutami władzy na wyzwoloną klasę pracującą. Myśli i mówi ona prawie wszędzie językiem swych dawnych panów, wkracza w ich ślady, po wydeptanych przez kapitał ścieżkach, traci wraz z wyzwoleniem nabyte w dniach niewoli pragnienie Dobra Powszechnego i myśli i działa niemniej egoistycznie, niż klasa kapitalistyczna, która właśnie za swój egoizm była tak namiętnie zwalczana przez własnych poddanych, panów obecnie dnia dzisiejszego lub jutrzejszego, zależnie od układu sił w tym lub innym kraju.

Siedmiomiesięczny płód zwykle ma bujniejsze uwłosienie, niż płód dojrzały, bliższym jest przez to form stojących na szczeblu rozwoju niższym niż człowiek spółczesny. Przedwcześnie, drogą kataklizmu dziejowego wyzwolona klasa pracująca ma uwłosienie kapitalistyczne, a w niektórych krajach, jak w Rosji chodzi na czworakach, jak ów przodek człowieka z trzeciorzędnej epoki.

Siedmiomiesięczny płód ludzki wyrasta pod wpływem miłosnej opieki rodziców na twór dojrzały. Zaciera się z czasem zupełnie wszelki ślad przedwczesnego przyjścia na świat. Częstokroć posiada wybitne zdolności.

Powtarzamy, płód taki potrzebuje opieki pełnej miłości. Tak samo wymaga tego i obecne społeczeństwo, chaotyczna mgławica rodzącego się w bólach i krwi Państwa Pracy Wyzwolonej i Radosnej.

Ale na to trzeba odwagi. Nie jest popularnym ten, kto mówi słabemu, że jest słabym. Wszyscy jesteśmy łasi na pochlebstwa. Im kto słabszy, tym łaczniej im ulega. Pochlebstwem nie odciągniesz od wybranej drogi żelaznego Piłsudskiego, ale za to doprowadzisz do wyrzeczenia się Gdańska, Cieszyńskiego, Spisza, Orawy i Wilna słabego Paderewskiego. Nic dziwnego że jest włochaty jak płód siedmiomiesięczny.

W wielkim ruchu kooperatywnym, zwłaszcza w spożywczym jego odłamie, iluż najdzielniejszych, daleko widzących przywódców ściągnęło na siebie nienawiść stowarzyszonych za to, że choć przynajmniej część dywidendy ocalić usiłowali przed wzorowaną na kapitalizmie łapczywość członków kooperatyw na dywidendy, dywidendy i dywidendy. Nie rozumieli nieraz oni protestujący przeciw „idealistycznym mrzonkom" swych przywódców, że do żądania dywidendy podmawiali ich agienci wielkiego kapitału, aby przez wprowadzenie ducha kapitalistycznego zatruć i zrujnować szkołę jedyną, w której wychowywał się płód siedmiomiesięczny na dojrzałego obywatela Nowego Świata.

Niechaj wszyscy, co skłonni są do dywidendowych pożądań słuchają uważnie sprawozdań obywatela Anielewskiego z pracy Stowarzyszenia Mechaników w Polsce. Jest tam materjału podostatkiem dla poważnego zastanowienia się i do zdobycia świadomości współczesnego obywatela kraju. Czas porzucić nakładanie od parady overallsów na ciało sklepikarzy. Trzeba nietylko zewnętrznie ale i wewnętrznie stać się dojrzałym członkiem nowego społeczeństwa Pracy.

BRONISŁAW D. KUŁAKOWSKI.

Z CHWILI

Dnia 5 października kończy się kampanja polskiej pożyczki państwowej i zdaje się, że tym razem już nieodwołalnie.

Pierwsza część kampanji skończyła się 5 lipca. Rezultaty według sprawozdania Biura Głównego — dwanaście i pół miljonów dolarów.

Druga część trwała do 20 sierpnia.

Ile wskutek od 5 lipca do tego czasu zdołano sprzedać bondów dokładnie niewiadomo. Może na miljon a może za dwa miljony dolarów.

Trzecia część kampanji trwa jeszcze.

Tu i ówdzie bondy się sprzedaje, ale słabo, bardzo słabo.

Nie naprawdę sprzedano bondów i na jaką sumę?

Biuro Główne ogłosiło raz jeden ogólny wykaz i to niezupełny.

W każdym razie wierzymy, że pomimo pięciomiesięcznej kampanji, najdłuższej chyba w dziejach zaciągania pożyczek państwowych, do 50 miljonów dolarów.

Wychodźtwo nie dopisało. Nie spełniło zadania, które spełnić z łatwością powinno.

Bez nadzwyczajnych wysiłków można było pokryć 50 miljonów dolarów.

Teraz trudno oczekiwać, aby w ostatnim tygodniu kampanja tak się ożywiła, aby wychodźtwo mogło się zrehabilitować.

Tu i ówdzie stawią się do opału patrjoci, którzy grosz swój rządowi polskiemu pożyczą.

Tu i ówdzie, znajdą się świadomi polacy, którzy rozumieją, że państwo polskie jest pewniejszą gwarancją dla wierzycieli, niż korporacje, które wypłacają wielkie dywidendy od zebranych kapitałów, (które żadnych zysków dotychczas jeszcze nie przyniosły...

Lecz ogół wychodźtwa jest chłodny i obojętny. Zadużo jest propagandy przeciw, aby przy końcu piątego miesiąca kampanji, można było choćby połowę tego zrobić, co robiło się na początku.

I dlaczego dzisiaj, jeździ zwracamy się do rodaków i nalaczek, aby kupowali bondy, to głównie do tych, którzy państwo polskie i jego potrzeby stawiają wyżej od obiecanek szybkiego zbogacenia się na przewaźnie niepewnych akcjach.

Do tych, sądzimy, że kołatać byłoby jedynie stratą czasu. Ci, co mogliby tych innych poruszyć, wcale na to nie mają ochoty. Mają oni ważniejsze cele, niż państwo polskiego, bo swoje osobiste i egoistyczne kastowe.

I jednakowi są oni zawsze. Gdy Polska przeżywała kryzys, a pod Warszawą stał wróg, pożyczka nie szła, bo „któżby ryzykował"...

Gdy Polska zwycięża i jaśnieje w chwale, jak słońcu — to „sobie sama da radę"...

Wychodźtwo w części zaznaczyło szczerze swą miłość i obowiązek wobec ojczyzny.

Jako całość, zdało złe egzamin i dowiodło, że dużo jeszcze wody w Hudsonie upłynie, zanim potrafi szybko i energicznie nieść pomoc Polsce.

* * *

Są ludzie i pisma niezwykle giętkie i elastyczne, jak amerykańska guma, którą tak wspaniale umieją żuć stenografistki.

Gdy armje bolszewickie zbliżały się do Warszawy, a wiadomości nadeszły, że Dmowski wyjechał do Poznania, aby tam organiować endecki rząd i armję do zrobienia porządku w Polsce, cała masa tych ludzi i pism, jeżeli nie urągała i wymyślała Naczelnikowi Piłsudskiemu, to z perfidją zaznaczała, że nie warto sprawy Dmowskiego podnosić, bo taki rząd należy uznać, który ma większość w Polsce.

Czyż to nie zgrabne przygotowywanie się uczczenia „większości" z p. Romanem Dmowskim na czele?

Ale co charakterystyczne, że niektórzy z tej sławetnej czeredy, zaczynają się obecnie oświadczać z wielką i nawet przesadną miłością do Naczelnika Państwa.

Nasz ukochany, — nasz największy, nasz wódz zwycięski itd....

Aż mdli od tych kadzideł...

Gdy marszałek Foch wjechał do Paryża po zwycięstwie nad Niemcami, a tłum mu wiwatował, wódz francuski powiedział do jen. Weyganda pykając swoją fajkę: „to wszystko dym".

I my także powiemy, że to dym, o i jaki jeszcze.

Z konferencji pokojowej w Rydze niema nic nowego. Wiemy jeno, że bolszewicy cofnęli swoje warunki postawione w Mińsku, ale nie wiemy nic, czy przyjmą oni warunki polskie. Pomimo buńczucznej groźby Trockiego, że armje sowieckie poznają drogę do Warszawy i nie zważając na pertraktacje pokojowe do stolicy Polski pójdą, są dane, że rząd sowiecki na pokój się zgodzi.

Sytuacja bolszewików nie jest świetna, co zresztą wskazał Czyczerin w depeszy iskrowej do Francji, gdy ta zagroziła użyciem floty na Czarnem morzu, za nie uwalnianie jeńców francuskich z niewoli rosyjskiej.

wb.

Z PRASY I O PRASIE

W „Dzienniku Związkowym", w n-rze z dnia 22 września, znajdujemy uwagi na temat Litwy i Ukrainy i polityki polskiej w stosunku do tych dwuch narodów. „Dzien. Zw.", zaznaczając czym, na jaki zdobywa się Polska, tak pisze:

„Buduje ona z jednej strony państwo ukraińskie, z drugiej państwo litewskie. Gł, co zawsze żyli i dzisiaj jeszcze żyją tylko zaborami, drwią sobie z Polski, przeszkadzają jej utratą nawet życia politycznego jej grożą, ale Polska konsekwentnie idzie naprzód, nie pytając ani zważając na to co myśli i robi Anglja, co mówią Niemcy, lub też, że oburza się na to Rosja. Polska spełnia swą misję, której imię „Za wolność naszą i waszą tylokrotnie wypisaną na sztandarach polskich. Czy za to oczekuje ona od tych sąsiednich narodów wdzięczności? Bynajmniej. Atoli Polska ma prawo liczyć na tych narodów rozum polityczny. Dosyć długiego trzeba było czasu, aby go nabrała Ukraina. Szkoła polityczna Ukrainy szła przez morze krwi i płomieni, w którem tonął zarówno lud ukraiński jak i polski. Ale w końcu z oparów krwi, z dymów pożogi a męki straszliwej miljonów ukazał się dla Ukrainy konstantynowski krzyż prawdy: W związku z Polską zwycięzysz i żyć będziesz!

I przejrzała Ukraina, względnie przejrzały najtęższe i najmądrzejsze jej warstwy. Dzisiaj wojska ukraińskie walczą u boku armji polskiej, a obydwa kraje związały się paktami, których obie strony dotrzymują wiernie. Nie przeszedł na stronę bolszewików Pawlenko, gdy zalew bolszewicki uderzył o bramy Warszawy. Nie zdradziła Ukrainy Polska, gdy cały świat wołał do niej, aby wyrzekła się bratersta z Ukrainą, ale przeciwnie, na konferencji w Rydze, stawia Polska jako jeden z warunków pokoju, uznanie przez bolszewicką Rosję oddzielnego i niepodległego państwa Ukrainy. I mimo krzyku ludzi złych lub głupich, Polska i Ukraina podawszy sobie ręce, idą razem ku świetlanej przyszłości, jaka w tem powinowactwie państwowem je czeka".

Czytamy powyższe z niejakiem zdumieniem. Co się stało „Dz. Zw."? Przecież niedawno jeszcze napadał na „Belweder" i marsz armji polskich na Kijów, uważając politykę rządu polskiego i Naczelnika Państwa, za szkodliwą awanturę. Pamiętamy złośliwe przycinki i obrzydliwe nawet bluźnierstwa przeciw tej właśnie polityce polskiej, która niepodległość Ukrainy ogłosiła i sprawę tę wobec świata jasno i konkretnie postawiło.

Obecnie „Dzien. Zw." całkiem co innego widzi. Teraz przyznaje, że jednak polityka Naczelnika Państwa jest mądra i dobre wydaje owoce.

Teraz już woła: „za wolność naszą i waszą", jakby się dopiero co przebudził.

Czy na długo jednak będzie to przebudzenie? Czy jutro, „Dzien. Zw." nie zmieni orjentacji i znowu nie bryźnie błotem na rząd polski i Naczelnika?...

* * *

W „Ameryce-Echo" czytamy następujące:

„Ze Stevens Point, Wis., donoszą, że bawił tam kapitan armji polskiej, B. Kamieński, który „imieniem ministerstwa wojny w Polsce" reorganizował tam dawniej istniejące kółko Pań, celem zbierania składek na rzecz Białego Krzyża.

Jest to znowu coś nowego, ponieważ o misji tego kapitana nie mogą dać wyjaśnień tutejsze Konsulaty Polskie, zachęcając znowu do składania ofiar na Polski Czerwony Krzyż.

Czerwony Krzyż jest instytucją międzynarodową, kontrolowaną przez rządy i zasługuje na poparcie ogółu; Biały Krzyż natomiast jest organizacją Heleny Paderewskiej i utrudnia tylko akcję Czerwonemu Krzyżowi.

Ze sprawozdań urzędowych wiemy, jakie zasługi położył w Polsce Amerykański Czerwony Krzyż; wydał on przeszło $16,000,000 na pomoc dla biedaków na ziemiach polskich. Popierać zatem powinniśmy tą organizację, jakoteż Polski Czerwony Krzyż, a nie jakiś Biały Krzyż, uprawiający politykę w Polsce. Sprawa ta powinna być wyjaśniona, gdy Czytelnicy nasi utrzymują że tym kapitanem Kamieńskim jest słynny „braciszek bosy", znany z Filadelfji i Buffalo,— były rękodajny pani Heleny Paderewskiej...

Poselstwo Polskie w Waszyngtonie winno względnąć w tą sprawę."

* * *

W warszawskim „Robotniku", czytamy ciekawy artykuł o jen. Wranglu, który walczy z bolszewikami w południowej Rosji i jego polityce.

Wyjątki z tego artykułu brzmią:

„Dziedzictwo po Kołczaku, Denikinie i Judeniczu objął w Rosji kontrrewolucyjnej jen. Wrangel. Zdołał utrzymać się wraz z resztkami rozbitych denikinowców na Krymie, tym cypelku wielkiej Rosi, i tam zogniskować wybitniejszych działaczy reakcyjnych, stworzyć przy pomocy Anglji i Francji niewielką, ale dobrze zaopatrzoną armję i czekać, nie znując, pomyślnej konjunktury.

Nie próżnował. Wyłonił rząd, rozesłał dyplomatycznych agentów zagranicę, ogłosił program polityczno - społeczny, zapowiedział „reformy". Wychodząc z zasady, iż dopóki się jest niczem, trzeba dobre utrzymywać stosunki ze wszystkimi, Wrangel na wszelki wypadek ogłosił przed całym światem, że jest demokratą. Któż bowiem nie jest dziś demokratą?

Żeby nie tracić wiele czasu na określenie czem jest Wrangel, wystarczy stwierdzić, że współpracownikami jego są takie filary reakcji carskiej, jak Kriwoszein i czarnosecinec Szulgin, dalej skrajnie prawicowy kadet Struwe. Pod maską demokratyzmu ukrywa się reakcyjna, nacjonalistyczna Rosja, zaborcza i groźna, nie uznająca żadnych haseł poza hasłem „jednej, niepodzielnej i wielkiej Rosji". Stąd taktyka przymilania się do Ententy, która ma broń i pieniądze, a przytem nie uznała bądź cobądź dotychczas rządu sowieckiego. Stąd knowania z junkrami pruskimi, współotwarzy szami idei i przypuszczalnymi współbiesiadnikami przy jednym stole wskrzeszonej reakcji europejskiej. Stąd taktyka najrozmaitszych sojuszów i wyrafinowanego wyprowadzania w pole każdego, kto stracił wpływ, lub zapowiadał bliskie bankructwo.

Długo Wrangel miotał się bezsilny na Piemoncie reakcji rosyjskiej, opuszczony przez Anglję, zagrożony przez bolszewików. Aż tu uratował go pochód polski na Kijów. Bolszewicy odciągnęli wojska swe z południa i przerzucili je przeciwko Polakom. Od tego czasu Wrangel odzyskał nieco więcej swobody ruchów, nabrał otuchy na przyszłość.

Jedynym jego celem przecież było i jest — dorwanie się do władzy, zapanowanie na Kremlu. Aliści bolszewicy zaczęli odnosić zwycięstwa na wszystkich frontach, nie włączając dyplomatycznego. Wrangel tedy okrutnie spostępniał, zadrżał o swój los i wysłał gońców do... Lenina.

A cóż to nie wolno mu? Nie jest że „demokratą?".

Oto co pisze zupełnie wiarogodny korespondent „Daily Telegraph"u" z Konstantynopola (Perceval Landon) w numerze z 17-go bm.:

„...Delegacje wysłane (a więc było ich kilka. Przyp. Red.), przez gen. Wrangla do Moskwy były bezwątpienia na posłuchaniu u Lenina, ponieważ stwierdzały, a nawet podkreślały wrogi wobec Polaków stosunek, panujący wśród armji krymskiej. Być może, że związanie losów Francji z generałem Wranglem (mowa o uznaniu Wrangla przez rząd francuski. Przyp. Red.), nastąpiło właśnie w zamiarze ukrócenia tych tendencji. Poćóż jednak działać tajnie? (zapytuje korespondent z zarzutem pod adresem Francji. Przyp. Red.)"

Otóż „demokratyczny" gen. Wrangel w całej swej nagości! Wdawał się w pakty z junkrami i z Leninem, a dziś podobno paktuje już z Petlurą, aczkolwiek członek rządu Wrangla, Ukrainiec Markohun słyszeć nie chce o żadnej niepodległej Ukrainie".

Dlatego też, rząd polski, który dobrze jest poinformowany co do osoby i celów Wrangla, nie poszedł śladem Francji i dotychczas go nie uznał.

List do Redakcji

Szan. Panie Redaktorze!

Czytam w dzisiejszym numerze „Nowego Świata", którego jest pan redaktorem, wzmiankę o Polskim Czerw. Krzyżu, gdzie zamieszczono te słowa: „Ks. Sękiewicz posiada polecenie, czy też upoważnienie od poselstwa, aby stanął na czele działalności w sprawie pomocy dla Polskiego Czerw. Krzyża w New Yorku i okolicy."

Zaprzeczam temu kategorycznie. Żadnych poleceń od poselstwa nie mam i nigdy nie otrzymałem. Kto to podał lub powiedział, wyssał sobie z palca.

Z poważaniem
Ks. W. Sękiewicz.
New York, 26 września, 1920.

PLAINFIELD, N. J.
Dnia 25 września, 1920.

Redakcja „Nowego Świata",
424 East 9th Street,
New York, N. Y.

SZANOWNA REDAKCJO:—

Od pewnego już czasu daje się zauważyć, że pismo „Nowy Świat" zdobywa sobie szersze uznanie i staje się coraz poczytniejszym w Plainfield, N. J., a obecnie brak tegoż daje się poważnie odczuwać. Ilość nadsyłanych tu egzemplarzy jest bardzo nieliczna i zamała, albowiem nie starczy ona dłużej, jak do godziny 8-ej rano w dnie powszednie, a w niedzielę nie starczy nawet do tego czasu, gdyż czytelnicy tego pisma, wyprzedając się wzajemnie, czatują od godziny 7-ej, aby je rozłapać.

Na brak ten zwracano już sprzedającemu uwagę, domagając się większej ilości powyższego dziennika, jednakowoż dotąd bez żadnego rezultatu. Przypuszczam, że ów sprzedawca nie sprowadza większej ilości „Nowego Świata" dlatego, że ma na sprzedaż także i inne dzienniki, a właściwie, „Telegr. Codzienny", który zdaje się ma tu mniejszą popularność.

Mając nadzieję, że Redakcja coś uczyni w tej sprawie, pozostaję z wyrazami bratniego pozdrowienia,

W. K.

Redaktor ob. B. D. Kułakowski przyjmuje interesantów w poniedziałki i piątki od godziny 5:30 do 7-ej wieczorem.

Redaktor ob. W. Bojan-Błażewicz załatwia sprawy redakcyjne codziennie od godziny 12-ej do 3-ej po południu.

POLKO I POLAKU!

Jeżeli chcesz się przyczynić jako prawy obywatel Polski do zupełnego zwycięstwa nad bolszewikami,

Kup bond Polskiej Pożyczki „ZWYCIĘSTWA"

BIURA KONSULATU

Polskiego mieszczą się na 3-ej Ave., pod nr. 353—355 (róg 37-ej ulicy). Urzędowe godziny przyjęć codziennie od 10-ej rano do 1-ej po południu, oprócz niedziel i świąt. W soboty biura są zamykane o godzinie 12-ej po południu.

Założony w r. 1882

PRZEZ NAJSTARSZY POLSKI BANK WPROST DO GDAŃSKA

Okręt HELLIG OLAV odchodzi 30go września

Szyfkarty po 135 dolarów

Usługa absolutnie rzetelna

Sprzedajemy szyfkarty z Gdańska do New Yorku, udzielamy wszelkich informacji. Sycerzy się sprawkiami krewnych ze starego kraju.

Wysyłamy pieniądze pod zupełną gwarancją. Dostarczamy własnoręczne potwierdzenia

Od wkładek oszczędnościowych płacimy 4 proc. odsetki. — Nasza Gwarancja zasoby nad 1,600,00 dolarów

STANDARD BANK
Dawniej BANK LEDERERA
AVE. B. NO. 422 ON NEW YORK

Z GWARANCJĄ

Wysyła nasz bank po najtańszym dziennym kursie pieniądze do Polski jakoteż do Małej Polski, t. j. Zachodniej Galicji.

Również przyjmuje wkładki płacąc 4% od sta

Sprzedaje szyfkarty do kraju i z kraju na wszystkie linje jak również wyrabia dokumenta ku temu potrzebne.

W sprawach notarjalnych prosimy się do nas zwracać.

NEMETH STATE BANK
JOHN NEMETH, Prez.
10 E. 22nd St., New York, N. Y.

DR. KAUFMAN

żyjący od 20 lat pomiędzy Polonją, znający dobrze życie jej i choroby, którym często podlegają, Specjalista Polski w leczeniu zakażałych chorób Mężczyzn i Kobiet, jako to: NAŻAŁ KOBIEDKA, PLUC i BRONCHITIS, cukrzycy REUMATYZM, bóli serca, krzyżów, zawrót głowy, NERWOWOŚĆ, nieczystość krwi, zapalenie nerek i pęcherza, HEMOROIDY, liczy też ulgi i bolesć. Przyjdzcie do DRA KAUFMANA ze wszystkimi chorobami, Wy którzy nie wyleczeni przez innych lekarzy. DR. KAUFMAN, Specjalista Wszystkich Kobiecych chorób i AKUSZER liczy tych tylko, których osobliwie bolą i którzy czują się prawie nieczyści nie przez Pocztę.

DR. KAUFMAN, 111 E. 7th ST., NEW YORK
(Obok Kościoła Polskiego, św. Stanisława, Bk. M.)
GODZINY OFIAOWE:
Codziennie od 9 rano do 9 wieczór. — w Niedzielę od 9 rano do 2 po południu.
Telefon: Orchard 6822.

IMPERFECT IN ORIGINAL

KORNEL MAKUSZYNSKI

SŁONCE W HERBIE

— POWIEŚĆ —

(Ciąg dalszy).

— Ale mnie serce boli — wtrącił Szok boleśnie.

— Mnie także, ale o tem później. Słuchaj-no, Szok, ja jestem bardzo zmęczony i chciałbym pojść spać.

— To jest ideja.

— Nie przerywaj. Kochasz mnie, Szok?

Szok się uśmiechnął dość jadowicie, ale „do środka".

— Jak własne dziecko. Daj ci, Boże, aby cię tak wszyscy kochali.

— Jeśli mnie kochasz, w takim razie uczynisz mi jedną przysługę, której ci nie zapomnę. Szok, mówiłeś, że nie możesz spać, więc tej nocy także spać nie będziesz. Krzywdy ci to nie zrobi.

— O co idzie?

— Idzie o teatr. W nocy każdy kot jest szary.

Bolskiemu trudno było w tej chwili o słowa, jakby się wstydził oznajmić swojemu przyjacielowi, co zamyśla uczynić. Szok też trudził się nadaremnie, chcąc odgadnąć zamiar. Bolski jednak ujął go wnet pod ramię i podprowadził z powrotem w to miejsce, skąd dokładnie widać było oficynkę Relskich. Okno było oświetlone, przy stole siedział Relski i dyktował coś Jadzi, piszącej szybko, widocznie rachunki gospodarskie.

— Jednoręki już jest — rzekł cicho Szok.

— Widzę! — odpowiedział Bolski i patrzył długą chwilę w oświetloną izdebkę na te dwie postacie, ostro się rysujące w świetle wiszącej lampy. Zadrżał niewidocznie i oczy mu się same przymknęły na chwilę, Szok zaś czekał z niecierpliwością; stanęli w gęstym mroku koło szeleszczącej cicho kępy bzów i choć nie można ich było stąd usłyszeć, mówili szeptem.

— Gdzie może być reszta? — spytał Bolski.

— Pewnie śpią; dobrobyt daje dobry sen. O cóż właściwie idzie?

— Idzie o to, czekajno, kto to może być?

Wpatrzyli się obaj w ciemność i mogli dojrzeć zaledwie, że ktoś siedzi na przyźbie i przesuwa coś w rękach, zdaje się, że różaniec.

— To ten szewc przeklęty. Daj mu jutro truciny na szczury — szepnął Szok.

— Niech siedzi, pójdzie zaraz spać. Otóż idzie o to, Szoku, że ja nie mam najmniejszej ochoty bawić się w trubadura i chodzić nocą pod oknami. A tak mi wypadło, że to musi być, więc ty mnie zastąpisz.

Szok się skrzywił.

— Popatrz na moje nogi, po tych nogach poznasz mnie wśród stu tysięcy ludzi.

— W nocy nie widać.

— Więc co ma być?

— Nic wielkiego: za chwilę zgaszę światło, nic jest siemna; pochodzisz sobie parę godzin pod jej oknami. Dla panienki to jest wielki zaszczyt, że pan Bolski wzdycha po nocy...

— A dla Alojzego Szoka jest to wielki zaszczyt, że udawać będzie pana Bolskiego. Ale to wszystko niema sensu, jej nawet przez myśl nie przejdzie, że to właśnie dla niej, jeżeli nawet zauważy, bo może także nie zauważy.

— Ręczę ci, że zauważy, czułe dusze widzą nawet przez łzy, a ona jest dziś w nastroju.

— A jeśli mnie pozna?

— Kobiece oczy widzą to, co chcą widzieć — rzekł z pewnością siebie Bolski — ona widzieć będzie tylko mnie. Popatrz, popatrz, Kusztyk się żegna. Poszedł spać!

— Czasem się człowiek może już nie obudzić, bardzobym się nie martwił. Słuchaj-no, a jak na mnie wyjdzie ze strzelbą jednoręki?

— Skryjesz się w krzaki — odrzekł Bolski z cichym śmiechem.

Szok spojrzał poza siebie.

— Licho wie, co w takich krzakach siedzi po nocy... Jak długo mam chodzić?

— Czy ja wiem? Godzinę, dwie... Pal papierosy, to cię prędzej dojrzy.

— Palić będę na twój koszt.

— Na mój, na mój! Więc słuchaj-no, Szok, będziesz chodził?

— Twój pomysł jest idjotyczny, ale moja przyjaźń jest wielka — będę chodził. W Polsce tegom się tylko dorobił, że zostałem stróżem nocnym.

— Przecież to zabawa — rzekł mu Bolski, mówiąc równocześnie do siebie samego, jakby sobie samemu chciał wytłumaczyć ten pomysł dziecinny i głupi.

— Jednoręki powstał! — szepnął Szok.

Spojrzeli baj w okno, pan Tomasz podniósł się ciężko i coś mówił do córki, potem ręką potarł czoło; Jadzia opowiadała mu coś z ożywieniem, widocznie o wizycie przedwieczornej, na twarzy Relskiego można bowiem było zauważyć dość wyraźnie zdziwienie. Ucałował ją potem w czoło i odszedł; Jadzia czyniła porządki na stole, za chwilę zaś podeszła do okna i potrudziwszy się chwilę z straszliwie pomysłowem jego zamknięciem, otworzyła je cicho.

— Schowaj się! — szepnął Bolski do Szoka i w tej samej chwili, kiedy Szok, klnąc w duszy, właził między rośne gałęzie, Bolski wyszedł na ścieżkę i udając, że idzie mocno zamyślony, czynił hałas nogami po żwirze. Jadzia spojrzała bystro w ciemność, patrząc, kto chodzi po nocy i po znawszy Bolskiego, chciała się w pierwszej chwili cofnąć, sama nie wiedząc, dlaczego to chce uczynić; zrozumiała jednak że Bolski ujrzał ją również i niby obudzony cichem skrzypieniem okienic, przystanął, potem z wielką czcią zdjął z głowy kapelusz i zgiął się w ukłonie. Trwało to wszystko jeden moment, gdyż Bolski po chwili był już daleko.

Panna Relska zamknęła okno szybko, czując, że jej ręce drżą, po chwili zaś, nie pojmując własnego pośpiechu, zgasiła lampę.

Bolski obszedł kępę bzów i szukał w ciemności Szoka.

Szok bserwował całą scenę z pogardliwą miną i z uśmiechem niesłychanego politowania; splunął, ujrzawszy, jak Bolski udaje, że się budzi z jakiejś straszliwej zadumy i jak potem odchodzi w mrok krokiem sztrasziwie zbiedzonego Pierrota, który za własną stąpa trumną. W głębi duszy rechtał złośliwym śmiechem, niezmier nie rad z idjotycznych pomysłów swojego patrona, dziwiąc się równocześnie bezradziejnej prostocie tej dziewczyny, która całem swem zachowaniem, tem otwieraniem okna, aby je zamknąć w tej chwili i pośpiechem w gaszeniu światła, wskazywa ła na to, że w poczciwej swojej duszyczce układa ten zwarjowany spacer po nocy w związek ze sobą.

Bolski dotknął jego ramienia.

— Widziałeś anioła?

— Widziałem, szatanie! — odszepnął Szok, — uważaj jednak, gdyż jednoręki armanioł może ci połamać kości.

— Teraz kolej na ciebie, nie bądź więc licha po nocy. Wyłaź, Szok.

— Dobrze, — odrzekł Szok z syczącym śmiechem, — mam jednak jeden skrupuł: jeśli się panienka na mnie zapatrzy, wtedy nie moja będzie wina, że twój syn będzie kiedyś do mnie podobny.

Bolski uczuł, że mu krew napływa do twarzy i jeśli się nie opanuje w tej chwili, to go zabije na miejscu jednem uderzeniem pięści, ochłonął jednakże natychmiast.

Poczuł wzgardę dla samego siebie, że pozwala temu bydlęciu na tego rodzaju dowcipy i poczuł równocześnie salą swoją bezsilność. Sam to wszystko sprawił, a nie chcąc się natazić na wyrzut Szoka w tym właśnie sensie, uciszył ten bezgłośny uczciwy krzyk, który mu się podniósł w zakątku serca, za leniwy był zresztą na awanturę, za mało miał odwagi, aby samego siebie sponiewierawszy przy okazji, sponiewierać tę ropuchę, syczącą, Szoka, który jakby korzystając z mroku, rozluźnił swoje służalstwo i stawał się bezczelny. Udał, że zajęty pilnem patrzeniem w okno, nie słyszy, co gada Szok, który poczuwszy natychmiast, że Bolskiemu nie w smak ten dowcip, umilkł, czekając, kiedy ma rozpocząć romantyczną swoją wędrówkę.

Na wieś całą i na dwa ciche domki pułkownika przyszedł już sen i wielka cisza na kryka cały świat. Słychać było w niewielkiem oddaleniu, jak czasem ptak jakiś zatrzepoce się przez sen, albo jak koń w staj ni potrząśnie łańcuchem. Bolski, jakby na gle zapomniał o Szoku, oparł rękę gałąź i milcząc, wsłuchiwał się w noc; wstrząsnął się po chwili, jakby się bronił przed zamyśleniem, potem, jakby sam już niechętny z własnego pomysłu, powiedział cicho:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uroczyste otwarcie Domu Narodowego

CEREMONJA POŚWIĘCENIA ODBYŁA SIĘ Z UDZIAŁEM LICZNYCH TOWARZYSTW

Wiec odbył się przy przepełnionej sali. — Moc osób musiało odejść z powodu braku miejsca.

Imponująco wypadła uroczystość otwarcia Domu Narodowego na 8-ej ulicy w ubiegłą niedzielę.

Rano, zebrały się towarzystwa ze sztandarami w Domu Narodowym, skąd wyruszyły do kościoła św. Stanisława na 7ej ulicy. Po wysłuchaniu nabożeństwa, odprawionego na intencję rozwoju placówki polskiej, pochód skierował się z powrotem do Domu Narodowego, gdzie dokonano aktu poświęcenia z wszelkiemi należnemi ceremonjami.

Wiec popołudniowy zgromadził tłumy publiczności. Nietylko, że sala była przepełniona, lecz conajmniej tysiąc osób odeszło z powodu braku miejsca.

W udekorowanej barwami polskiemi i amerykańskiemi sali, na środku sceny widniały w zieleni portrety Naczelnika Państwa i prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Wiec otworzył prezes spółki Domu Nar. ob. E. Katz, zapraszając na estradę konsula generalnego Rzeczpospolitej Polskiej p. S. Grotowskiego, zastępcę jego Romana i innych urzędników, jak również zaproszonych na uroczystość gości honorowych.

Jako wysłannik prezydjum rady ministerjalnej, zajął miejsce p. Ryszard Ordyński, przybyły niedawno z Polski.

Pierwszą mowę wygłosił ks. proboszcz I. Białdyga, podkreślając wielokrotnie zasługi Naczelnika Piłsudskiego, położone dla państwa i narodu polskiego. Ks. I. Białdyga zaznaczył, że polityka Jego odniosła zwycięstwo.

Nawoływał do pamiętania o Domu Narodowym, który powinien być placówką patrjotyzmu i polskości w New Yorku.

Po mowie ks. proboszcza przyjmowanej częstemi oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami, gdy padało imię Naczelnika, ob. Katz w krótkim przemówieniu, zaprosił na przewodniczącego ob. Fr. X. Wazetera i na sekretarza ob. J. Kilińskiego.

Przewodniczący zaprosił na następną mowę p. J. Pateracktego, prezesa Domu Narodowego Polskiego w Bronx, N. Y. P. Paleracki wygłosił przemówienie w języku angielskim. Złożył życzenia, aby Dom Narodowy w Manhattan rozwijał się tak, jak się doskonale rozwija w Bronx.

Chór „Harmonja" odśpiewał okolicznościowe pieśni, nagrodzone hucznymi oklaskami.

Tutaj, do należy zaznaczyć, — przewodniczący znalazł się w kłopocie. Okazało się, że w programie, nie postawiono na pierwszem miejscu przemówienia reprezentanta państwa polskiego, czego wymaga zwykły regulamin zebrań narodowych.

Po długich dopiero naradach, zdołano wynaleźć sposób, który by pozwolił p. Grotowskiemu bez narażenia godności reprezentanta Rzeczypospolitej, przemówić do zebranych. Ks. I. Białdyga zabrał głos oświadczając, że pierwsza część programu była nieoficjalna, a od tej chwili rozpoczyna się wiec urzędowo. Przedstawił zebranym konsula generalnego, który przyjęty został przez powstanie i owacyjnemi oklaskami i okrzykami.

P. Grotowski przemówił o zwyciestwie polskiem nad wrogiem, który chciał zniszczyć wolność naszą, zwycięstwie, które sprawione zostało jednością narodu. Nawoływał do pamiętania o obowiązkach wychodźtwa wobec Polski, o pomocy dla żołnierza polskiego, który życie kładzie w ofierze za ojczyznę. Wyraził nadzieję, że Dom Narodowy Polski w New Yorku stanie się ośrodkiem życia polonji; i że wspólną pracą i energją tylko da się osiągnąć wielkie rezultaty.

Nie trzeba dodawać jak owacyjnie witano słowa konsula generalnego. Witano je szczerze i serdecznie.

Następnie zabrał głos p. R. Ordyński. Mówił o sytuacji w Polsce, o strasznych chwilach najazdu bolszewickiego. Przytaczał kilka szczegółów charakteryzujących dzikość hord azjatyckich.— Polska w ciężkim znajduje się położeniu, ale z pomocą całego narodu, niechybnie odniesie ostateczne zwycięstwo.

Z kolei śpiewał chór „Echa", zyskując sowite oklaski.

Ks. W. Sękiewicz, przytaczał przykłady o zgodnej i twórczej pracy społecznej innych narodów, wyrażając wiarę, że i polonja nowojorska, pracować będzie zgodnie dla dobra swojego i Polski.

P. W. A. Mazur streścił miał historję założenia spółki akcyjnej i prac, które doprowadziły do zdobycia Domu Narodowego. Historja ta, według danych, które posiadamy, nie była ani pełna, ani też prawdziwa. Nie p. Mazur (opieramy się na oświadczeniach osób, które uczestniczyły w założeniu spółki), był inicjatorem, a ob. S. Rayzacher, znajdujący się obecnie w Chicago.

Co najważniejsza zaś, pominięto zupełnie szczegóły najważniejszego okresu, kiedy w roku ubiegłym na wiosnę dyrektorjat pod przewodnictwem ob. A. Leśniaka, zebrał około 35.000 dolarów. A przecież należałoby powiedzieć prawdę, że gdyby nie usilna i ustotnie wydajna praca tego dyrektorjatu, nie byłoby zapewne gotówki, a zatym Domu Narodowego.

Oczywista rzecz, nie umniejsza to zasług, dyrektorjatu, który Dom kupił i obecnie go z dobrymi rezultatami prowadzi.

„Kółko Mandolinistów" odegrało ładnie parę utworów, a następnie przystąpiono do wpisywania nazwisk w „Złotej księdze".

Pierwszy położył swój podpis konsul generalny p. S. Grotowski, a po nim kolejno inni wymienieni przez przewodniczącego.

Podany został projekt, aby zebrać składki na przesłanie ich razem z odpowiednią depeszą do Naczelnika Państwa.

Do komisji, która otrzymała polecenie opracowania depeszy, przewodniczący powołał B. D. Kułakowskiego, W. Bojama-Błażewicza, ks. Sękiewicza i W. A. Mazura.

Konsul Grotowski na Dom Narodowy złożył 100 dolarów, ks. I. Białdyga kupił dziesięć akcji. Kolejno składali pieniądze na dar dla Naczelnika i kupowali akcje Domu Narodowego szereg długi obywatelek i obywateli.

Wieczorem, zespół teatru „Nowości" odegrał wesołą sztuczkę: „Kajcio". Sala okazała się znowu jak na wiecu stanowczo za mała.

Po przedstawieniu, zabrała się młodzież i nawet starsi ochoczo do tańców, które trwały do późnej godziny. X.

U „legunów"

Warszawa. — Przybyliśmy do B. o 9 rano 29-go sierpnia po bardzo uciążliwej drodze. Powitał nas ß przyjął niesłychanie gościnnie nie słowódca brygady podpułkownik Bończa-Uzdowski. Po południu rusyliśmy do T., gdzie rozlokował się sztab dywizji z gen. Berbickim na czele. Do późnego wieczora, wraz z ministrem spraw zagranicznych, oczekiwaliśmy przyjazdu delegacji, i dzień ten dał nam możność wczuć się i wżyć w nastroje i myśli „legunów".

Tradycja legunów tak się ustrwaliła i skrystalizowała, iż zmiany w składzie osobistym dywizji pozostają bez śladu żadnego. Dziś, ze starych „legunów" zostało w dywizji wśród oficerów około 20 proc., wśród żołnierzy— nie wyżej 30 proc. Pomimo to ludzie nowi, którzy stopniowo do dywizji wsiąkali, tak szybko przejmowali się duchem legunowym, że już niczem nie odróżniaż ich od starej wiary. Taki mnóstwo, ledwo od szkoły oderwany, po paru tygodniach pobytu w pułku, staje się w duszy legjonistą prawdziwym. I czyści się, i nazwy legjonisty, i szczyci się historją pułku swego i swojej dywizji. Staje się czemś, organicznie związanem z całością.

Wiele momentów składa się na ten fenomenm, którym jest dusza legjonów. Wysokie poczucie obywatelskie, duma i hardość rycerza, niesłychanie czujna ambicja zbiorowa, zapał bojowy, bezgraniczna wiara w Naczelnego Wodza, a z tem wszystkiem siarczysty humor i swada żołnierska.

Legun, mężny w boju, krwiożerczym nie jest. Do wroga pokonanego nieżywych uczuć nie żywi. W stosunku do ludności pokojowej zachowuje się jaknajoprawniej. Rabunki, kradzieże, są w gronie legunów rzeczą zupełnie wyjątkową, najostrzej piętnowaną przez ogół.

Oficer i żołnierz żyją w legjonach jak bracia. Bez rozrzewnienia słuchać trudno, jak oficerowi mówią o „chłopcach", jak ich szczerze kochają, jak są z nich dumni.

Skarcą ich czasem, lecz tak po braterskiu, że nikt się nie gniewa. I każdy żołnierz wie, że o potrzebach jego myślą czujnie, i jeżeli odczuwają się braki, to znaczy, że nie można inaczej.

Teraz nie czas na to, gdyż tud wojenny zbyt pochłania. Lecz ile razy dywizja zajmowała pozycje spokojniejsze, natychmiast rozpoczynało się bezlitosne tępienie analfabetyzmu. Ilość analfabetów, która przy wstępowaniu do wojska przekracza normalnie 80 proc. spadała po paru miesiącach do 15—20 proc. Był podobno jeden tylko wypadek, kiedy żołnierz stanął do raportu i zameldował posłusznie, że przyszedł na wojnę nie poto, aby się uczyć, lecz poto, aby bić bolszewików. Dostał w kark od wachmistrza, i poddał się losom. Dziś chętnie czyta gazety.

Gazeta dla legunów stanowi taki sam specjał, jak tytoń. Czytają wszyscy. Wszystkie gazety, zaczynając od „Rzeczypospolitej" i kończąc na „Robotniku", dostają się od czasu do czasu do rąk wiarusów. Oficerowie zbyt szanują żołnierza, aby otaczali go opieką cenzury. Rozumieją zresztą aż nadto, najsłodszym jest wszelkich owoc zakazany.

Niesłychaną miłością otoczone jest wśród legunów imię Komendanta. To dla nich ktoś swój, strasznie bliski i choć niejeden na oczy Go w życiu nie widział, czeć jednak „Dziadka" i kocha. A ci, co Go dawniej znali, mają też co do opowiadania rekrutom!

Żołnierz widzi w Nim przedewszystkiem żołnierza. Opowiadami ppk. Bończa, jak stary sierżant, dowiedziawszy się o jakiemś posiedzeniu R. O. P. przy udziale Naczelnika Państwa, zmrużył figlarnie oczy i odezwał się: — Ja bym ta cały żołd oddał, byle raz zobaczyć, jak to Komendant z tymi cywilami gada"!

T. Z.

(„Naród").

KUPUJCIE BONDY POLSKIEJ POŻYCZKI PAŃSTWOWEJ!

KTO MA ZAMIAR JECHAĆ DO POLSKI

... NA GDANSK ..... NA ROTTERDAM
NA HAMBURG ..... NA ANTWERPEN

Niech się zgłosi po SZYFKARTY osobiście lub listownie do swego Rodaka, Grzegorza Kunaszewskiego, PRZEDSTAWICIELA WSZYSTKICH LINJI OKRĘTOWYCH w Nowym Yorku, którego hasłem była zawsze RZETELNOŚĆ I UCZCIWOŚĆ, co tysiące zadowolonych pasażerów potwierdza. WSZYSTKIE TRUDNOŚCI, POŁĄCZONE Z WYJAZDEM BĘDĄ WAM ULATWIONE, słowem zaopiekuję się Wami od czasu spotkania Was na stacji w Nowym Yorku aż do czasu odjazdu okrętu. Specjalnie opiekuję się familjami. DOKUMENTA NA SPROWADZENIE OSÓB Z KRAJU I APLIKACJE NA PASZPORTY, wypełniam w mojem biurze, dla tych zaś, którzy mieszkają daleko od New Yorku wysyłamy aplikację pocztą. W mojem biurze kupić można szyfkarty dla osób w kraju na przyjazd do Ameryki przez Gdańsk, Hamburg, Rotterdam, Antwerpen i Trieste. Pomagam przybywającym przy lądowaniu w New Yorku.
WYMIANA I WYSYŁKA PIENIĘDZY, po najniższym kursie. Wysyłam również pieniądze do banków Państwowych na wkładki oszczędnościowe. Książeczki bankowe przesyłam na żądanie

G. KUNASZEWSKI
179 East 3rd Street, New York, N. Y.

DROBNE OGŁOSZENIA.

POTRZEBA

DOBRYCH AGENTÓW w każdej Polskiej osadzie, którzy są w stanie zarobić $100 lub więcej tygodniowo, do reprezentowania największej spółki akcyjnej w Polsce. Tylko tacy mają się zgłosić którzy mogą dostarczyć dobre rekomendacye. Pierwszeństwo będzie dane tym którzy mają wprawę w sprzedawaniu akcyi, asekuracyi lub realności. Wszelkie listy będą zachowane w tajemnicy. Piszcie po warunki do

POLISH NATIONAL INVESTMENT & CONSTRUCTION CO.
(KRAJOWA SPÓŁKA INWESTYCYJNO-BUDOWLANA)
STEFAN PILSUDSKI, Prezes
Stryjeczny Brat Naczelnika Państwa
23rd St. & Third Ave. New York, N. Y.

POTRZEBA MĘŻCZYZN (Help Wanted Male)

POTRZEBA agentów, którzyby chcieli zająć się sprzedażą B. Z. proszku do prania bielizny. Zdolni i energiczni ludzie mogą zarobić 40 do 75 dolarów tygodniowo. Zgłoszenia przyjmuje polska firma, Fairview Chemical Supply Co., 94 Reid Ave., B'klyn, N. Y. (Oct. 17)

POTRZEBNA natychmiast panna do biura, musi być energiczna, odpowiedzialna, znać stenografję angielską i pisać biegle na maszynie. Doskonała znajomość obu języków niezbędna. Oferta znakomita dla osoby posiadającej wyżej wymienione kwalifikacje. Zgłosić się natychmiast do administracji „Nowego Świata".

POTRZEBNY JEST NAUCZYCIEL do wieczornej szkoły, którą otwieramy dla swoich akcjonariuszy w Newarku, N. J. Lekcje języka polskiego, angielskiego i arytmetyki będą się odbywać dwa razy w tygodniu. Wymagana jest od nauczyciela gruntowna znajomość tych przedmiotów. Płacimy dobrze. — Zgłoszenia z podaniem warunków i t. d. Prosimy adresować: POLSKA KORPORACJA HANDLOWA JEDNOSC, 26 Newark Ave., Jersey City, N. J. (30)

POKOJE DO WYNAJĘCIA

POKOJU przy polskiej rodzinie w Brooklynie (South lub Bay Ridge tylko) ewentualnie w Nowym Yorku. Odpowiedzi adresować: J. Matyka, 40 W. 40 St., New York City. (28)

POTRZEBA KOBIET (Help Wanted Female)

POTRZEBNA stenografistka władająca polskim językiem do Biura Realnościowego. Zgłosić się do Biuro Realnościowe, 165 Java St., róg Manhattan Ave., Greenpoint, Brooklyn, N. Y. w godzinach od 1 do 4 po rano. (30-f)

OPERATOREK

doświadczonych na jedwabnych sukniach, dobra zapłata, stała robota

KAUFMAN GOWN CO.
99 Madison Ave.

(28-f)

NA SPRZEDAŻ.

NA SPRZEDAŻ farma 27-akrowa, dom 9 pokoi, 2 stodoły, kurnik, świnie, 2 wozowe szafasy, narzędzia do rolnictwa, brony, pługi, maszyny do koszenia i inne farmerskie narzędzia, sad jabłkowy, 74 drzewa, 7 wiśniowe drzewa, 3 drzewa brzoskwiniowe, 550 stóp winogrona i 29 krzewów porzeczek, kury, krowy, świnie i konie. Dobre kupno dla właściwej osoby. — Po informacje pisać do A. J. Servas, Pinebrook, N. J. (29)

MUROWANY 4 piętrowy dom na sprzedaż. Mazurkiewicz, 211½ Erie St. Jersey City, N. J. (Oct. 6).

FARMA 78 AKROW w stanie New Jersey, blisko fabrycznych miast, z czego około 50 akrów równej ziemi ogrodowej, na której się wszystko rodzi, reszta dobry las i pastwisko. Sadu do 10 akrów, pieczeń z 2 gór 500, 200 jabłoni i inne owoce, 25 gruszek, 20 czereśni, 15 śliwek, zbiór z pola tegorocznej, 150 buszli żyta, 150 buszli owsa, 8 akrów kukurydzy, 1 i pół akra kartofli, ogród z jarzyną, 9 akrów żyta wsiane na zimę. Dom prawie nowy, 9 pokoi z werandą i piwnicą, drugi dom 11 pokoi nowy dla letników, stajnia, stodoła, wozownia, kurnik, chlew, 3 studnie, woda źródlany potok przepływa przez farmę, 3 krowy dojne, 2 konie, 2 świń, 180 kur, 2 wozy, 2 bronny itd. 3 mile do stacji, street kary miasta, 6 mil do Philipsburg i Easton. Cena $5,800.00, gotówki potrzeba $2,900.00, reszta na spłaty. Kto chce tę farmę nabyć niech się natychmiast zgłasza do Y. Mazurkiewicz, 120 2nd Ave., New York. (5)

DO SPRZEDANIA grosernia. Zgłosić się: Pecifaka, 698 Morris Ave., między 154 i 155 ul. (29)

GROSERNIA i delikatessen do sprzedania z powodu nabycia innego interesu. 171 Greenpoint Ave., Brooklyn. (29)

P. P. P.

(Z Biura Głównego w Waszyngtonie).

Ostatni tydzień! Wszyscy prawdziwi patrjoci polscy wytężają obecnie ostatnie siły dla ratowania sytuacji i starają się jak tylko mogą, aby powiększyć sumę, jaką Polonja Amerykańska Polsce pożyczy.

* * *

O pięćdziesięciu miljonach nie może już oczywiście być mowy. Czego nie złożyło się przez pięć miesięcy przy zmobilizowaniu wszystkich sił, tego w tygodniu, gdy wielu już zniechęconych opuściło ręce, się nie nadrobi. Ale każdy dolar potrzebny i kto o Polskę dba w rzeczywistości na posterunku wytrwa do końca.

* * *

Niektórzy zamiast sprzedawać bondy, gdzie się da, szukają obecnie winnych, aby na nich zwalić odpowiedzialność za nieudanie się pożyczki. Szkoda zachodu W tym wypadku winniśmy wszyscy, bez wyjątku, całe zorganizowanie społeczeństwo polsko-amerykańskie, że nie starało się wcześniej, przez całe szeregi lat, o większe pogłębienie ducha narodowego w masach, bo jak widzimy, masy całe nie drgnęły nawet na wszystkie nawoływania Ojczyzny. Nawet najumiejętniej zorganizowana akcja nie pomoże tam, gdzie potrzeba tej akcji być zrozumianą nie może. Były błędy w kampanji, temu przeczyć nie można, ale nawet gdyby ich nie było, rezultat nie byłby o wiele lepszy, bo główna przyczyna niepowodzenia leży o wiele dalej i głębiej niż sięgnąć mógł Komitet Główny i wszystkie komitety pożyczkowe w Ameryce.

* * *

Rezultaty tego błędu, tego zaniedbania akcji wychowawczej przez szeregi całych długich lat, są straszne, bo oto w chwili, gdy na kresach Ojczyzny krwawi się żołnierz nasz, wołania jego o pomoc masa wychodźtwa zrozumieć nie jest zdolną.

* * *

Pisze naprzykład z frontu polskiego do rodziców swoich w Ameryce szeregowiec Dzierżanowski:

— „Jeżeli Wam ojcze i matko droga krew Wasza, jeżeli drogie moje noce bezsenne, jeżeli droge moje i towarzyszy moich rany krwawe, jeżeli chcecie ażebym się jeszcze z Wami zobaczył, jeżeli chcecie, ażebyśmy odnieśli zwycięstwo nad wrogiem, to złóżcie pieniądze na polską pożyczkę państwową. Bo żeli nie wesprzecie naszego skarbu w ten sposób, to nie od mieczа wroga, nie od jego kul, ale od Waszego noża, który mi sami wrazicie w serce zginąć muszę. Więc weźcie pożyczkę, dajcie na nią przynajmniej połowę pieniędzy, które posiadacie"...

I Dzierżanowscy dali!... Dali nie połowę, ale wszystko co posiadali, bo wychowawszy syna w tem duchu, że gdy Ojczyzna zapotrzebowała poszedł bez wahania na pole chwały, odczuwając głos Ojczyzny głęboko...

Pożyczkę 50 miljonową bylibyśmy pokryli z łatwością, gdyby wszyscy byli podobnie, jak Dzierżanowscy przygotowani do zrozumienia głosu Ojczyzny.

Kronika miejscowa

Wtorek — Wacława r.
Środa — Michała Arch.

STAN POWIESTRZA.

Dzisiaj pogoda, mgła, — wiatr południowo zachodni.

PRZEDSTAWIENIE I BAL LIGI KOBIET.

Wieczór sobotni Oddziału II-go Ligi Polskich Kobiet, w Domu Narodowym udał się doskonale. Sala była przepełniona.

Bawiono się na jednoaktówce, „Teodolinda" i wesołymi kupletami p. Romańskiego, które ten wypowiedział ze swadą i humorem.

Po przedstawieniu, trwały tańce przy dźwiękach orkiestry ob. Mroza, do godziny 2ej po północy. Młodzież miała ochotę tańczyć dłużej, lecz gospodarz p. Oleksiński, ze względu na uroczystość niedzielną otwarcia Domu Narodowego, poprosił o zakończenie zabawy.

JAKÓB SCHIFF UMARŁ.

W ubiegłą sobotę zmarł w New Yorku finansista żydowski Jakób Schiff.

Zmarły znany był jako filantrop, który z ogromnego majątku swego wielkie sumy poświęcał dla organizacji żydowskich i na ich różne cele.

Pogrzeb Schiffa odbędzie się dzisiaj, t. j. we wtorek.

Od 10 godziny do 10:30 rano, wszystkie sklepy żydowskie na „East Side" będą zamknięte.

15 OSÓB RANNYCH PODCZAS ZDERZENIA SIĘ TRAMWAJÓW W BROOKLYNIE.

Osobliwy wypadek miał miejsce na rogu Pacific ulicy i Franklin Aye. w Brooklynie. Na skrzęcie, mijały się dwa tramwaje. — Jeden z nich był przepełniony i pasażerowie uwieszeni ze strony od środka wbrew przepisom prawnym, uderzeni zostali tramwajem z przeciwnej strony. 15 osób odniosło rany. Że nikt nie został zabity, to dzięki jedynie temu, że tramwaje jechały wolno. W przeciwnym razie katastrofa przybrałaby groźne rozmiary.

RADA OŚWIATOWA

Posiedzenie miesięczne Rady Oświatowej Złączonych Towarzystw odbędzie się we środę, 29 bm., o godzinie 8-ej wieczór, w Domu Narodowym Polskim, 19-23 St. Marks Pl..

Obecność wszystkich delegatów oraz personal nauczycielski, jest pożądany, ponieważ są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Jan Hoina, sekr.
334 E. 6 St.

Flotylla wislanska

Warszawa. — Mało kto wie, że w ostatnich walkach z bolszewikami w obronie Wisły, która stała się granicą naszego odwrotu i początkiem naszego zwycięstwa, zaszczytny i chwalebny udział wzięła nasza młoda marynarka wiślana zdobywając sobie zasłużone uznanie i sławę.

Rozkaz zorganizowania flotylli wiślanej otrzymał twórca jej i do tychczasowy dowódca kapitan marynarki Jarociński dnia 5 sierpnia br. to znaczy wówczas, kiedy bolszewicy zagrażali już Warszawie. Dzięki sprężystej energji i poprostu nieporównanej pracy ktp. Jarocińskiego po kilku, dosłownie kilku dniach stanęła na Wiśle jej straż, której sądzonem było niezadługo zmierzyć się z atakującym nieprzyjacielem.

Stało się to dnia 14 sierpnia. Pierwsze spotkanie miało miejsce koło wsi Bobrowniki. Wysłany na patrol statek „Moniuszko" został tam zaatakowany ogniem czterech karabinów maszynowych. Jednym z pierwszych strzałów został ranny cywilny kapitan statku p. Mizer, który straciwszy przytomność wpadł do rzeki i utonął. Wówczas objął dowództwo statku ppor. Pieszkański, który sam stanął przy sterze kierując równocześnie ogniem. Tymczasem statek został uszkodzony kilkoma strzałami bolszewickiemi i zaczął „nabierać wodę". Wobec tego ppor. Pieszkański osadził go na mieliźnie i wydał załodze rozkaz opuszczenia statku dając jej w ten sposób możność ratowania się z beznadziejnego położenia. Sam ppor. Pieszkański wraz z plutonowym Lipieckim i dwoma marynarzami zdjął ze statku dwa karabiny maszynowe i ostrzeliwał się do ostatniego naboju. Bolszewicy zdołali w międzyczasie przeprawić się przez rzekę i zaatakowali nieustraszonych żołnierzy na lądzie. Ppor. Pieszkański rozkazawszy otaczającym go ratować się ucieczką sam strzelał do ostatniego naboju, aż padł przekłuty bagnetami bolszewików.

Drugie spotkanie odbyło się dn. 17 sierpnia w nocy pod Płockiem. Brały w niem udział statki pancerne „Stefan Batory", „Wawel", „Minister" oraz motorówki Nr. 15, Nr. 16 i Nr. 3. Przepędziwszy bolszewików z Dobrzynia, flotylla nasza spotkała się z nimi oko w oko dopiero pod Płockiem. Mianowicie dwa statki, „Wawel", który wyszedł cało z opresji i „Stefan Batory" zostały nieoczekiwanie napadnięte ogniem artylerji i karabinów maszynowych przeciwnika ukrytego w nadbrzeżnych krzakach, „Batory" został trafiony dwunastoma pociskami, które rozbiły komin, rurę parową i jedno z dział stojących na pokładzie.

Żaden jednak ze statków nie dał za wygrane. Ppor. Kwiatkowski, bohaterski dowódca „Batorego", strzelał ze swego podziu rawionego statku dopóki pozwalały mu zapasy amunicji, znajdując dzielną pomoc w innych jednostkach flotylli, z pośród których odznaczyła się specjalnie motorówka Nr. 15 pod dowództwem ppor. marynarki Taubego.

Akcja naszej flotylli spowodowała przeniesienie ognia baterji i oddziałów bolszewickich na siebie, przez co pozwoliła oddziałom stojącym na prawym brzegu Wisły sforsować most pod Płockiem i zająć pozycje na brzegu przeciwległym.

Dzielna postawa naszych marynarzy, wytrawne dowództwo oficerów i niestrudzona praca kapitana mar. Jarocińskiego zwróciły na siebie uwagę Naczelnego Dowództwa i departamentu morskiego M. S. W., co znalazło wyraz w wezorajszej uroczystości, która odbyła się na pokładzie „Stefana Batorego" przy współudziale przedstawicieli wojskowości i wobec licznie zgromadzonych widzów.

Uroczystość zaczęła się przeglądem załogi wszystkich statków ustawionej szpalerami na „Batorym". Przeglądu dokonał admirał Porębski. Następnie generał Haller udekorował krzyżem Virtuti Militari bohaterów ostatnich walk ppor. Sułkowskiego, ppor. Kwiatkowskiego, sierżanta Musiała, mar. Kalinowskiego i mar. Michniewicza, jak również mianował z rozkazu Wodza Naczelnego podporucznikami dotychczasowych podchorążych Boczkowskiego, Jaroszewicza, Kłodowskiego i Kossowskiego. Po odznaczeniu wymienionych przemówił do marynarzy szef sztabu gen. Rozwadowski wznosząc okrzyk na cześć marynarki polskiej.

Podczas uroczystości przygrywała orkiestra 1 pułku szwoleżerów. Czarujące warszawianki obdarzyły marynarzy papierosami, za co otrzymały mnóstwo uśmiechów i spojrzeń ogorzałych wojaków. Cały przebieg uroczystości jak również wszystkie statki zostały zdjęte przez operatorów Centralnego Urzędu Filmowego przy Biurze Prasowem Nacz. Dow.

P. P. P.

(Z Głównego Biura w Washingtonie).

(OLEJ ZIEMNY)

Trzeci października, ostateczny termin zamknięcia kampanji pożyczkowej już coraz bliżej.

* * *

Pozostaje jeszcze dwie niedziele: 26-go września i 3 października. Komitetom przypominamy, że należy koniecznie postarać się o urządzenie ostatnich wieców w tych ostatnich dwuch dniach świętecznych.

* * *

Chicagoski Komitet Centralny organizuje na dni ostatnie bardzo ożywioną akcję. Zapowiedzia ne są odwiedziny wszystkich bez wyjątku polskich kupców i przemysłowców. W prasie widzimy publiczne wezwanie do księży i właścicieli sal, aby nie wynajmowano sal na rozmaite korporacyj ne wiece dla sprzedaży akcji. — Gniazda sokole tamtejsze wysyłają wszystkich członków do roboty przy sprzedaży bondów po domach.

* * *

Bardzo ruchliwym i czynnym okazuje się także Komitet Centralny w Pittsburgu i Cleveland. W obu tych miastach zorganizowano bardzo trośkliwe obejście ostateczne wszystkich domów polskich. Nie widzimy natomiast żadnej żywszej akcji w Nowym Yorku i Filadelfji.

* * *

Dnia 1 października przypada pierwsza wypłata procentu od polskich bondów pożyczkowych. Kto w tych dniach kupuje bond stodolarowy ten kosztować go będzie właściwie tylko $97. Wszyscy pracownicy pożyczkowi powinni korzystać z tej okazji. Ułatwić to powinno ogromnie sprzedaż bondów pomiędzy tymi, którzy ciągle jeszcze państwu polskiemu... nie wierzą.

* * *

Ta „nie wiara" okazywana przez znaczne masy wychodźtwa wstrzymywaniem się od zakupna bondów polskich mści się jednak widocznie na zadziwiających zwycięstwach oręża polskiego, marka polska ciągle jeszcze stoi bardzo nisko, a ci, którzy twierdzą, że niepokrycie w czasie wyznaczonym przez wychodźtwo 50 miljonowej pożyczki winne jest temu w znacznej części, dużo mają racji.

* * *

Lecz w czasie, gdy my tu zastanawiamy się: — kupić czy nie kupić bondu polskiego — Polska prawdziwych cudów dokazuje i na polu poświęceń w szlachetnem współzawodnictwie jedni drugich prześcignąć usiłują.

* * *

Oto jak się w dniu 18 sierpnia odezwał do narodu Naczelnik Piłsudski:

„Ludu Polski! Przeliczył się rozuchwalony wróg. Zasilone licznymi ochotnikami wojska, stojące pod moim dowództwem, w pionunowym ataku pobiły nieprzyjaciela na północy i na południu, i odrzuciły go od Warszawy...

Ludu Polski! Stań jak jeden mąż do walki z pierzchającym wrogiem...

Za poległych w obronie Ojczyzny, ojców i braci, za zniszczone zbiory, za zrabowane zagrody — niech karzące twoje pięści zbroi ne w widły, kosy i cepy spędzą na karki bolszewików.

Wziętych żywcem odstawiajcie w ręce władz najbliższych wojskowych i cywilnych.

Ludu Polski! Do broni!"

* * *

I lud polski na całym obszarze ziem naszych, jak wiemy z prasy, odpowiedział porywem takiego entuzjazmu, że w zdumieniu i podziwie patrzy na niego świat.

* * *

Tylko my, tylko wychodźtwo nie dopisało dotychczas.

Czy nam nie wstyd?...

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAWY ŚWIAT"

NIEBYWAŁA SPOSOBNOŚĆ

Ten piękny Gramofon Columbia z 50 kawałkami za $150.00 gotówką, lub na łatwe spłaty tygodniowe albo miesięczne za $165.00. W tych dniach otrzymaliśmy cały zapas nowych gramofonów oraz najświeższe polskie rekordy.

TEN GRAMOFON i 30 kawałków do grania

7A $75.00

Każdy lubiący śpiew i muzykę, powinien nabyć sobie gramofon z naszego składu. Skład gramofonów JANA STOJOWSKIEGO istnieje już od sześciu lat i każdy kto zakupił gramofon w tym składzie, jest zupełnie zadowolony. Zapytajcie o to swoich przyjaciół, a oni was objaśnią, że Stojowski ma zawsze towar dobry i gwarantowany. Nawet ci, co wyjeżdżają do Polski, zakupili od nas gramofony, przysyłają podziękowanie. BONDY POLSKIE PRZYJMUJEMY W PEŁNEJ WARTOŚCI ZA GRAMOFONY.

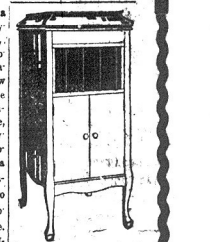

150.00
na spłaty $165.00

JAN STOJOWSKI 579 GRAND ST., (blisko Lorimer Street) BROOKLYN, N. Y.,

WIECE STOW. MECHANIKÓW POLSKICH

na których przemawiać będzie ob. Łukaszkiewicz

Wtorek 28 września Providence.
Środa 29 września Norwich, Conn.,
Sala Kościuszko - Pułaski, 160 N. Main St.
Czwartek 30 września Jewett City, Conn, Sala Korporacyjna.
Sobota 2 października Willimantic.
Niedziela 3 października po poł. Meridan.
Niedziela 3 października wieczorem New Haven.

Pierwsza Polska Fabryka Gramofonów pod nazwą PETITINOLA PHONOGRAPH COMPANY

Przyjmujemy zamówienia po najniższej cenie, takie mamy na składzie duży wybór instrumentów. Każdemu dajemy po fabrycznej cenie na spłaty od 1.00 dolara na miesiąc i dajemy za darmo każdy z 36 kawałkami śpiewu, 1000 szpilek, butelkę oliwy i pisemną gwarancję na 25 lat.

Petitnola Phonograph Company
182 Ave. A. New York City
(pomiędzy 11 i 12 ul.)

DO POLSKI!

Rodacy! Miejcie się na baczności przed różnemi łapiciłopami.

Płacicie zaraz po pierwszą książkę z obrazkami, która wam wskaże, jak przygotować się na podróż do Kraju. Poinformuje was, jak jechać do Polski przez GDAŃSK, Hamburg, Antwerp, Francję i Triest.

Każdy, którym ma samiar jechać do Kraju, powinien tę małą książkę zaraz mieć. PRZYSŁAJ DZISIAJ 10c w znaczkach na pokrycie kosztów a przyślemy ją odwrotną pocztą. Piszcie do:

Polsko-Amerykańskie Biuro
296 Third Ave., New York, N. Y.

SANTAL CAPSULES MIDY

WYDZIELINY KATAR PĘCHERZA wyleczony w 24 GODZINACH każda kapsułka ma pieczęć MIDY. Uwalnia na podróżki

NAJWIĘKSZY SKŁAD PIERZA W PÓŁNOCNEJ AMERYCE

Posiadamy w naszym składzie pierze własne go wyrobu, a nie ładne ale tanie ze składów. Skubane, całe pierze i puch, na żądanie wysyłamy próbki. Towar wysyłamy do wszystkich Stanów Ameryki Expresem. Piszcie do Polskiej firmy na adres:

ALBERT STETZ
48 Third Street, Passaic, N. J.

TYLKO JEDYNA

Polska Korporacja

która sprzedaje, kupuje i wymienia LOTY, DOMY I FARMY i wszelkie transzakcje w tych interesach załatwia jak najuczciwiej i z zupełną gwarancją prawną, co stwierdzić mogą liczni kostumerzy, którzy z tą Korporacją mieli stosunki. Interesowanych proszę zgłaszać się po wyjaśnienia do:

CZYŻEWSKI
Realty Corporation
61 PARK ROW,
ROOM 1532-1533
(Piętnaste piętro)
NEW YORK CITY.

NAUCZYCIEL GRY NA FORTEPIANIE

Udziela lekcji w domach prywatnych Towarzystwach. Organizuje Chóry. Aranżuje Amatorskie Teatry

J. FEDEROWICZ
326 E. 14th Ulica New York

DR. B. HOHENBERG

Słynny lekarz ze starego kraju, a ogólnie znany w New Yorku i okolicy, leczy z najlepszym i pewnym skutkiem wszelkie niedomagania żołądkowe, wątroby, nerek, różne objawy reumatyzmu, hemoroidy, różne zatrucia krwi, choroby skórne i zarażliwe.

Dokonywa wszelkich ciężkich operacji u mężczyzn, kobiet i dzieci w swoim ofiście, lub w prywatnym szpitalu. Specjalnie zaś przepuklinę i ślepą kiszkę (Appendicitis) przy pomocy specjalisty-chirurga z Wiednia.

Ktoby nie mógł przyjść osobiście, niech listownie opisze z całem zaufaniem swą chorobę, a dostanie uczciwą, bezpłatną poradę. Na odpowiedź proszę załączyć znaczek pocztowy.

DR. B. HOHENBERG
304 SECOND AVENUE
(pomiędzy 17 i 18 ul.)
NEW YORK CITY.

Godziny ofiscowe:
Codziennie od godziny 9-ej rano do godziny 8-ej wieczorem.
Telefon: Stuyvesant 1892.

Wieczorna Polsko-Angielska Szkoła

LEKCJE PRYWATNE I ZBIOROWE. Gwarantuję wyuczyć każdego czytać, pisać i mówić angielskiego w bardzo krótkim czasie.

Tłumaczenia. Pisanie listów i podań. Sprawy adwokackie i starokrajskie.

W. J. Łuszczki
Autor Samouczka i Gramatyki Polsko Angielskiej.

230 East 41sza ulica
pomiędzy 2 a 3 Ave. 1 ase piętro front.
NEW YORK CITY
Zgłoszenia wieczorami.

POLSKIE BIURO ADWOKACKIE, załatwia wszelkie sprawy cywilne i kryminalne.

POST & HORN
116 E. 7th St., New York.
Forsyth 9996.
Godziny biurowe od 9. rano do 9 wieczorem. Telefon:

AUTOMOBILOWA TECHNICZNA SZKOŁA I FABRYKA

Pełny kurs polski i polsko-angielski przy osobistym doglądzie nauczyciela

I. TYCHNIEWICZ & CO.

Nauka zestawiania, rozbierania, reperacji, jazdy, rysunków i wszelkich niedokładności w motorach.

Przyjdźcie osobiście i obejrzyjcie naszą szkołę nim wstąpicie do drugiej.

Gwarantujemy nauczyć każdego. — Dajemy dyplomy. —

Odpowiadamy na listy.

I. TYCHNIEWICZ & CO.
601 East 17th St.,
NEW YORK, N. Y.